Nr. 19. **Rok 16.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 12. Października 1849.*

Rzut oka na Bośnią,

czyli

Opis podróży po Bośnie, odbytéj przez Chorwata.

(Ciąg dalszy.)

29. Listopada szedłem do Palanki, gdziem przenocował. Nazajutrz, wybrałem się do Kragujewaca. A że było zimno, więc wdziałem czarne, grube rękawice. Idąc sobie przez pole w imię Boga, zboczyłem z drogi, i nie wiedziałem kędy iść daléj. Błąkając się tam i sam, nareście spotkałem jadącego tędy Bośniaka; pytam go się: „A kędy tu droga do Kragujewaca?" — „Pójdź ze mną, pokażę ci drogę." — Wyrzekłszy to, nagle odskoczył o parę kroków, a widocznie czémsiś przelęknionу, uciął, jakoby skamieniał. Wypytuję go o to i owo, ale on jak milczy, tak milczy; na wszystkie moje zapytania ani be, ani me. Patrzę się na niego, widzę, że on jakoś zmięszany; zaczynam mu tedy opowiadać o rozmaitych rzeczach. Uszedłszy ze mną spory kawał drogi, nareście widać przekonał się, żem ja téż człowiek taki sam, jak i on, a żadna nadprzyrodzona istota; nabrał więc serca, a pyta mię się: „Miły synku! powiedz mi, czém to się stało, że ty masz tak czarne ręce, a że nie masz ani palców, ani paznokci, a że skóra twych rąk taka czarna, aka gruba i taka szorstka?" — Ściągam tedy rękawice, i pokazuję mu, że to nie moja skóra, lecz rękawice; — on zaś zaczyna się żegnać, kiwać się, to w lewo, to w prawo, aż w końcu zawoła: „Oho! ja przecię już byłem na jarmarku nie raz, nie dwa, i w wojsku téż byłem, alem ciebie, djable, nigdy jeszcze nie widział; ino, na świecie jest *murafet* (umiejętność), o czém my nic nie wiemy. Patrzno, gdybyś mi tego nie był tak objaśnił, jabym aż do śmierci utrzymywał, że dziś na polu jakiś djabełek do mnie przyszedł." — Wtém dostalim się do drogi rozstajnéj: on wrócił do Palanki, ja zaś szedłem ku Kragujewacowi.

2go Grudnia stanąłem w Kragujewacu. Miasto podobne jest do wsi Słowiańskiéj; tém się tylko od takowéj różni, że na głównéj jego ulicy jest targowisko. Wyszedłem z Kragujewaca, i wraz z Sarajewianami jadąc na Czaczak, Pożegę i Użycę, dostałem się na Mokrą-Górę do Serbskiéj kwarantany, 5. Grudnia.

O wsi Czaczaku Turcy Użyccy zachowują następujące podanie: „Kościół w Czaczaku zbudował pewien król kauerski (1) (chrześciański). Budowla ta stawała się siedm razy *dżamią*, t. j. domem modlitwy Muhametanów, a siedm razy znowu kościołem chrześciańskim. Dawniéj, pókąd była dżamią, we wsi mieszkał pewien biedny Turek. Miał on już pięćdziesiąt lat, a dotąd nie był w dżamii jeno raz, będąc małém dzieckiem. Wtém jednego razu, w Piątek, nasunęła mu się myśl, udać się do dżamii. Osiodławszy konia, wsiadł nań, a jedzie do dżamii, aby się pomodlić. Przybył tam, a lud cały już był na modłach. Przywiązawszy konia

(1) *Kaurin*, czyli *kaur* pochodzi od Tureckiego *djaur*, t. j. niewierny. Turcy Bośnieńscy podwójne temu wyrazowi nadają znaczenie, mówiąc: że *kaurin* jest niewierny obcy, a nie poddany Turecki; zaś *djaur*, jest Serb, Bośniak, jako i każdy inny poddany Turecki, jeżeli jest chrześcianinem.

u drzwi, wchodzi do świątyni — patrzy — patrzy — aż widzi, że każdy mężczyzna na głowie ma siodło (samar), a hodża (duchowny Turecki) że ma aż dwa. Wymyka się więc z dżamii, zdjął siodło z konia, włożył je na plecy, i przywiązawszy na piersiach rzemykiem, wrócił do dżamii, aby się modlić. Lud zaś spostrzegłszy go ze siodłem na plecach, zgorszył się tém i wygania go z dżamii. On zaś mówi: „Czemuż mnie wyganiacie, wszak także macie po jedném siodle na głowie? Nie bijcie mię, dajcie mi pokój; czy nie widzicie, że hodża ma aż dwa siodła na głowie?" — Tu dopiéro zrobił się wielki hałas, nikt już nie myślał o nabożeństwie, porwali go, ręce w tył związali, i wiedli do kadego. Skarzyli się na niego, iż stał się powodem do hałasu w dżamii. Kady pyta go się: „ile ty masz lat?" — „Pięćdziesiąt." — „Ile razy byłeś w dżamii?" — „Jeno raz, będąc małém dzieckiem." — „A wtedy czy także niósłeś siodło do dżamii?" — „Wtenczas nie, ale bom dziś widział, że każdy ma po jedném siodle, a hodża że ma aż dwa na głowie; przeto myślałem, że od tamtego czasu, nowy nastał zwyczaj, i że każdy powinien tak czynić. Za to zaś zbili mnie, i przywiedli tu do ciebie, byś mnie sądził." — Kady począł czytać w koranie, aby się wywiedzieć, coby to mogło znaczyć, i nareście znalazł, a ludowi objawiał w te słowa: „Że każda osoba w dżamii miała na głowie po jedném siodle, a sam hodża dwa, to znaczy, że każdy ma po jednym grzechu na duszy, hodża aż dwa grzechy, a że jeno tento biédny człowiek jest uczciwy, przeto niechaj idzie do domu." Lud biednego Turka podarunkami obdarzył, wywdzięczając mu się za to, że drogi Allah objawił mu się — i odprowadzano go do domu."

W kwarantannie Serbskiéj podpisaliśmy paszporty i puścili nas do Turcyi, t. j. do Bośny. We Wyszegradzie zatrzymali nas Mujaga, Ajan i Kady Wyszegradzki, i zamknęli nas w kwarantanie. Tu trzeba tyle dni przesiedzieć, ile się w Serbskiéj kwarantanie wysiedziało. Sarajewscy kupcy, co ze mną przyjechali, znając *hadet* (2) Turecki, ze Serbska wzięli ze sobą *peszkesz* (3) dla ajana i kadego. Ci przyjąwszy peszkesz, kupcom pozwolili jechać daléj, a mnie zamknęli w kwarantanie. Prosiłem się mujagi-ajana, który ze mną długo rozmawiał, by mnie także puścił. Przyrzekł mi, że za nadejściem kupców, pozwoli mi jechać do Sarajewa. Kady zaś namawiał mię, abym u niego się został, że mi da wielką płacę, jakiéj nigdy nie dostanę; że będę jego tłumaczem, bo on ani po Własku (t. j. Ilirsku), ani po *kauersku* (chrześciańsku) nie umie. Odpowiedziałem: Że wolę swego rzemiosła pilnować, że dla tego idę do Sarajewa. — W kwarantanie siedziałem trzy dni; nareście przybyli kupcy, kademu i ajanowi nieśli peszkesz; zatém mię puścili drugiego dnia *bajramu*; z kupcami ruszyłem ku Sarajewu przez przykre pasmo gór Romanii.

Tu nie będzie od rzeczy, że nieco powiem o Ramazanie, t. j. Tureckim poście, i o Bajramie, t. j. świętach Tureckich.

Ramazan jest to post poprzedzający święto Bajram; trwa on tyle dni, t. j. tyle czasu, ile księżyc przebywa na niebie, t. j. od jednéj kwadry do drugiéj. W poście Turcy od rana do wieczora nic nie jedzą, ani wody nie piją, ani lulki palą; bo Turczyn musi się mieć na ostrożności, by nawet śliny nie połknął. W miastach, skoro zmrok zapadł, dadzą ognia z działa: znak ten usłyszawszy, rzucą się do stołu, a jeść mogą całą noc. Rano, nim się dzień robi, znowu zagrzmi wystrzał armatni, a hodżowie na *munarach* zaczynają odczytywać *sabah sabu* (4); w téj chwili każdy porzuca jadło, a jeżeli kto dopiéro co jeść począł, bezzwłocznie przestać musi. Wieczór, kiedy hodża ma czytać *akszam* (5), zapalą świece na munarach, a dopiéro w nocy je gaszą. Rano około 5téj na naszym zegarze (6) znów na wieżę wychodzi hodża, zaświeci lampę, a za białego dnia dopiéro zagasi. Po wsiach, gdzie armaty niéma, za przewodnika służą gwiazda poranna i gwiazda wieczorna. Lud wiejski więc, gdy rano, dopiero bierze się do stołu, bardzo skłopotany z chałup co chwilę wybiega, i popatrzy na niebo, rychło-li wyjdzie gwiazda poranna, bo wtenczas trzeba się rozstać z jedzeniem. Najbardziéj niepodoba im się przepis, pozbawiający ich kochanéj lulki; dlatego téż panowie sypiają cały dzień, bo jeno tym sposobem o żołądku zapominają, a lulka nie przyjdzie im na myśl. — Podczas ramazanu, jeżeli Turka odwiedzi Włach, przyjaciel, to wedle zwyczaju częstuje go kawą, lulką i jakąś przegryzką, sam zaś Turek siada w kąciku, i tak z przyjacielem z daleka rozmawia. — Gdy *bajram* nadchodzi, wtedy zwykle gospodarze zamożniejsi do kadego zano-

(2) Turcy nie mając żadnego prawa ustanowionego, wszystko nazywają *hadet*, t. j. zwyczaj, wykładając go wedle swego widzimisie.

(3) *Peszkesz* jest to opłata, która się sposobem podarunku składa starszemu, lub temu, co jest w równym wieku z dającym. — *Bakszysz* jest dar, co go starszy ofiaruje młodszemu za jakąś małą przysługę. — *Ajluk* jestto zasługa według umowy przez pana służącym dawana.

(4) T. j. obwołują, żeby Turcy szli do dżami modlić się.

(5) T. j. czwartą modlitwę, czyli modlitwę po zachodzie słońca.

(6) Tureckie zegary idą inaczéj jak nasze. Wieczór, t. j. czas parę minut po zachodzie słońca, musi przypadać na 12tą godz. A jeżeli tak nie jest, wskazówkę posuwają do 12téj godz.; tak czynią codzień.

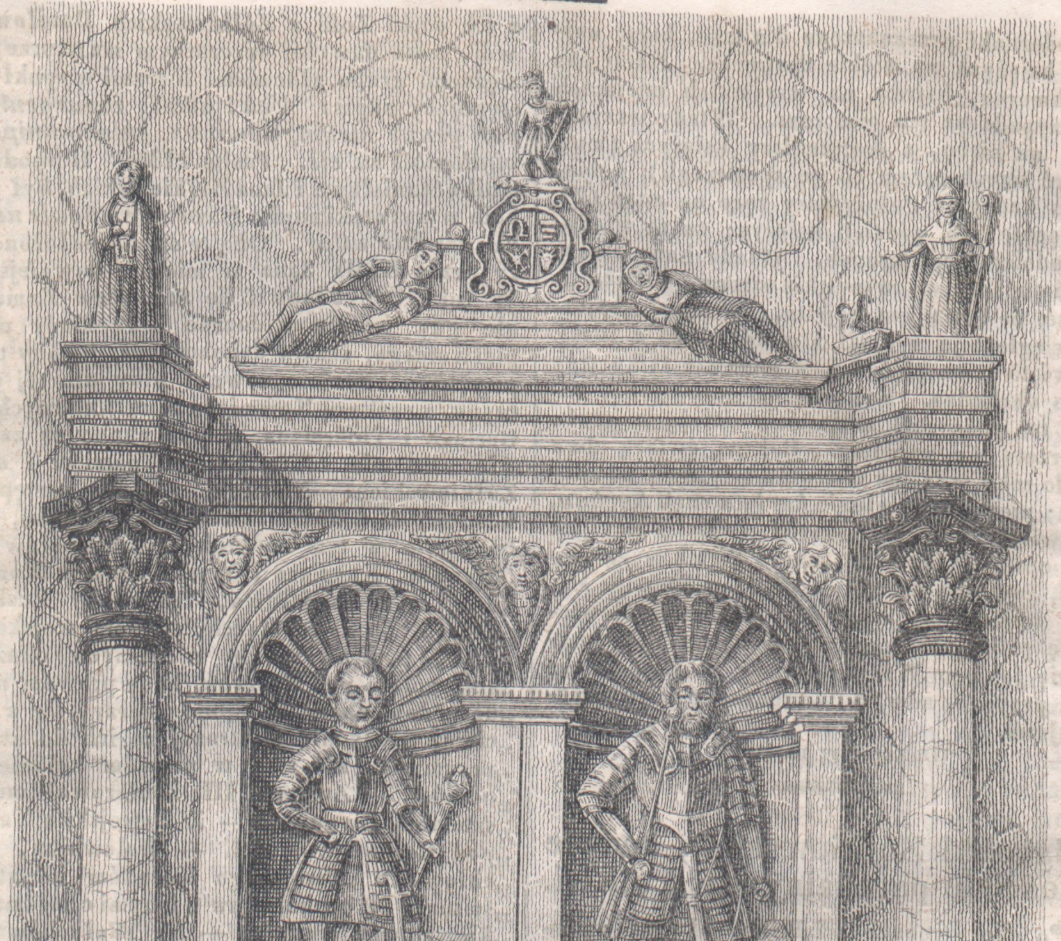
szą podarunki przeznaczone dla tego, który najpierw księżyca na niebie dostrzeże. Jeżeli zaś jest chmurno, bajram na wszystkich miejscach nie przypada na ten sam czas. Wtedy wszyscy patrzą na niebo, a dostrzegłszy księżyca (musi zaś być trzech razem co go spostrzegli), pobiegną do kadego. Położywszy ręce na citap (7), przysięgają, że widzieli księżyc; za tę wiadomość odbierają podarunek. Wtedy kady rozsyła oznajmicieli we wszystkie strony, i każe ogłaszać, że jutro jest bajram. W czasie bajramu, ciągle biją z dział i młódź puka z fuzyj. To święto trwa pięć dni, a panowie tylko trzy dni go obchodzą. Kto zaś ma pilną jakąś robotę, ten pracować może cały dzień, a grzéchu przeto nie popełnia. Bajram święcą dwa razy do roku, t. j. na początku wiosny i na spozimku; pierwszy zowie się *korban* czyli *kurban*, t. j. wielki bajram. Innych świąt Turcy nie mają, oprócz Piątków, ale w Piątek mogą pracować, jeno raz muszą iść do dżamii modlić się. Turcy Serbscy nie wyglądają na niebie zjawienia się pełni, aby rozpoczynać bajram, jeno pytają się jakiego Włacha, kiedy w jego kalendarzu przypada nów, a w oznaczony dzień święcą bajram.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

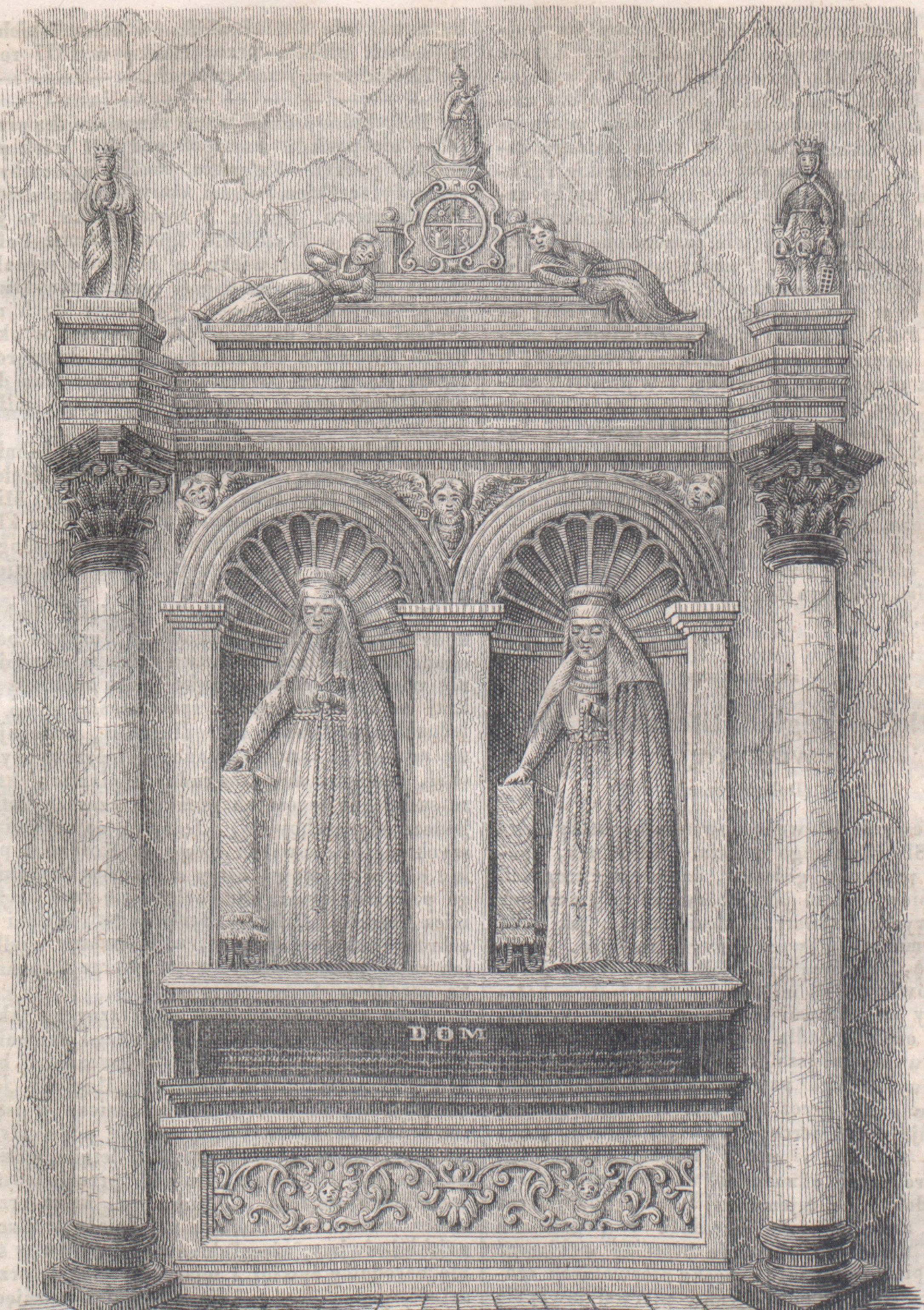
Nadgrobki Żółkiewskich, będące w kościele parafialnym w Żółkwi.

Po obu stronach wielkiego ołtarza umieszczone są w kościele parafialnym Żółkiewskim naprzeciwko siebie dwa pomniki, w jednakowym stylu wystawione, 12 łokci wysokości, a 10 łokci szerokości mające posągi; gzymsy i kapitele są z czerwonego marmuru. — Po obu stronach słupy w stylu Korynckim. — Na nich posągi ŚŚ. Patronów i Patronek. — Idąc od ołtarza po prawéj stronie dwaj rycerze, wielkości naturalnéj, w zbroi pancernéj, z orężem przy boku, a hetmańską buławą w ręku. — U stóp leżą przyłbice. — Z lewego boku Stanisław Żółkiewski, Wielki Kanclerz, i Wielki Hetman Koronny. — Po prawéj syn jego Jan Żółkiewski, Hetman P. Nad głową pierwszego Święty Stanisław, wskrzeszający Piotrowina; nad drugim Święty Jan Ewangelista. Matrony po lewéj stronie ołtarza, w ubiorze zakonnym. Taki nosiły w czasie wojennéj wyprawy mężów, w takim bywały pogrzebione. — Nad głowami Ś. Zofia i Ś. Regina. — U wierzchu obu pomników umieszczone herby rodzinne. — U spodu były napisy. — Nadgrobek Reginy z Fulsztynów Herburtównéj, żony Żółkiewskiego, i ich córki Zofii z Żółkiewskich Daniłowiczowéj, miał dawniéj w czarnym marmurze, mosiężnemi grubo złoconemi literami wypukły następujący napis: *Veh! genti, insurgenti super genus meum, dominus. enim omnipotens vindicabit in eis.* Psalm 113. — U spodu pomnika Stanisława i Jana Żółkiewskich, był podobnie wyryty taki napis: *Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor.* Oba te napisy położone były przez Króla Jana w miejsce dawniejszych. W roku 808 odnowił je Stanisław Zamojski; ale gdy jeszcze widoczne były ślady napisu pierwotnego, zaszła denuncyacya, jakoby te napisy były zupełnie nowe i niby dla téj przyczyny, z rozkazu Kommissarzy cyrkularnych, PP. Geringa i Thiermana, oba te napisy są zatarte. Ale nikt nie zdoła zatrzeć pamięci i sławy Żółkiewskich. Niesiecki podaje następującą wiadomość o Stanisławie Żółkiewskim, wyobrażonym w tym nadgrobku: „Stanisław Żołkiewski, Kanclerz i Wielki Hetman Koronny, „drugi syn Stanisława, Wojewody Ruskiego, „doszedł do najwyższych Polskiego wojska rządów, popisawszy się w różnych okazyach, „szczególnie pod Byczyną, kędy prawém skrzydłem dowodząc, tak silnie uderzył się z przeciwną Maxymiliana stroną, że ich do ucieczki „przymusił, ale sam w prawém kolanie ranę „odniósł. — Zygmunt III. konferował mu Kasztelanią Lwowską. — Z Zamojskim Tatarów „pod Cecorą wojował. — Nalewajka, gminu „chłopstwa uzbrojonego Kozaków herszta tak „ścisnął, że go halajstra z innymi czterema Żółkiewskiemu wydała. — Na Wołochów i Tatarów szable obrócił z tryumfem. — Na Szwedów wysłany od Zamojskiego na odsiecz Weisensteinowi, pod Rewlem oblężonemu, już na „gotowych do boju napadł, gdy się pikami zasłoniwszy, tak rzadko na nich uderzył, że ich „zmieszawszy, otworzył pole do bicia. — Wódz „ich Reinhold Arnep poległ, kopią przebity. „Obóz ich dostał się z działami i wszelką amunicyą. — Po śmierci Zamojskiego do wielkiéj buławy posunięty. Acz powinowaty Zebrzydowskiemu, pod Guzowem skrzydło prawe dowodził. — W roku 1610 z częścią wojska do Moskwy wysłany, pod Kluszynem pamiętną klęską nieprzyjaciela poraził i stolicę „Moskiewską odebrał. — Bazylego Szujskiego, „wielkiego Kniazia Moskiewskiego, z jego bracią Iwanem i Dymitrem zabrał, i wszystką „Moskwę do tego przymusił, że sobie Władysława, Królewicza, za Pana obrali. — Tak z „tryumfem z Moskwy wyjechawszy, w Warszawie podczas Sejmu Szujskich Królowi oddał „— Kantymira, wodza Tatarskiego, z granic Polski wypędził. — Ze Skinder-Baszą traktaty „zawarł. Spuściwszy województwo Kijowskie, „wziął wielką pieczęć koronną w roku 1618., „którą wraz z wielką buławą trzymał. —

(7) *Citap* jestto księga, na któréj przysięgając, kładą ręce, i mówią: *Walaha bilaha!* widziałem to! — Uczynił *citap*, znaczy: złożył przysięgę.



Nadgrobek Stanisława Żołkiewskiego, a razem syna jego Jana Żołkiewskiego, będący w kościele parafialnym w Żołkwi, rys. 1849.



Nadgrobek Reginy z Fulsztyna Herburtów Żołkiewskiéj, i córki jéj Zofii z Żołkiewskich Daniłowiczowéj, rys. 1849.

„W r. 1620, z rozkazu Króla z szczupłym woj-„skiem wybrawszy się do Wołoch, aby Kaspra „Gracyana z całą prowincyą Polsce się oddają-„cego bronił, na daleko większe wojsko nie-„przyjaciela natrafiwszy, gdy żadną miarą o-„przeć się niemógł, więc do rzeki Dniestru co-„fając się, przez ośm dni i nocy Tatarskie i Tu-„reckie napady mężnie wytrzymał, i byłby za-„pewne hufce swoje szczęśliwie uprowadził, „gdyby niektóre chorągwie, przerażone bliskiém „niebezpieczeństwem, i nadzieją ratowania się, „ku Dniestrowi nieumknęły. — Dowiedziawszy „się o tém nieprzyjaciel, tém natarczywiéj na „obóz Polski nacierał, gdzie Zółkiewski mę-„żném sercem wszystek szturm wytrzymał, a „potém uczyniwszy spowiedź, i w prostych sza-„tach, aby był niepoznany, wmieszawszy się „między pospolitego żołnierza, tamże od Tu-„reckiéj szabli poległ. Głowa jego na kopii „do Konstantynopola zaniesiona, i po wszystkich „ulicach obniesiona, a potém drogim okupem „opłacona, z ciałem w Zółkwi pogrzebiona. — „Miał za sobą Reginę Herburtównę, z któréj „dwie córek. — Jedna za Stanisławem Koniec-„polskim. — Druga Zofia, Jana Daniłowicza mał-„żonka."

L. K.

Krótki przegląd literatury Słowiańskiéj.

(Dokończenie.)

Śpiewy narodowe stanowią najbogatszą skarbnicę Słowiańskiego narodu. Naród ten, spokojny, prostotny, gościnny, dzielny bez srogości, lubi śpiew, już to jako rozrywkę po pracy, już jako wyraz tęsknoty i namiętności, już jako przypomnienie dawnych swych dziejów. Lubi muzykę, brzmiącą głosicielkę sławy lub żałoby, powierza jéj miłosne westchnienia i bolesne łzy za lepszemi minionemi czasy. W pieśniach odzwierciadla się cały jego żywot, one są najwymowniejszą kroniką i najwierniejszą narodowości jego pamiątką. One przechowawszy w sobie przez tyle stuleci ducha narodu, ożywiają dotąd serce jego świętą miłością przeszłych dziejów i wiarą lepszéj przyszłości. Niektóre pieśni odnoszą się aż do przedhistorycznéj doby, do tajemniczéj epoki, gdy jeszcze słowo zbawienia nie przenikło do pogańskich owych plemion i gdy imie Słowian wykluwać się dopiero poczynało z mroku pierwotnych czasów. — Na polu poezyi znów pierwsi jawią się Czechowie, jak byli pierwszemi w zawodzie oświaty i politycznego życia. Dwa ułamki powieści o Sądzie Libuszy, zachowane w muzeum Czeskiém, sameby świadczyły dostatecznie o pradawnym rozwoju poetycznego ducha, choćby nawet nie istniał zbiór ów bohatérskich a miłośnych pieśni, przez Hankę w 1817 roku (w Królodworze) znalezionych. — — — — —

— — — — — — — — — — — — —

Ruś, która późniéj wiarę chrześciańską przyjęła, nie posiada starszych nad XII wiek pomników poezyi. Jednakże, choćby nawet były zaginęły całkiem pieśni opowiadające dzieła Włodzimierza, Rurika i Światopełka, to już sama pieśń o Wyprawie Igora przeciw Połowcom (przed pół wieku w Moskwie wynaleziona) starczyłaby za bogaty pomnik narodowego pieśnictwa Ruskiego. Poetyczny duch nie zaginął po dziś dzień w tym narodzie: w okolicach Kijowa a stepach kozackich dotąd rozlegają się jeszcze w Małoruskiém narzeczu dawnowieczne dumy, zawodzone tęskną i miłośną nutą.

U Dalmatyńców zachowały się podobnież pieśni narodowe, oddychające cichém życiem poetycznego tego ludu. Andrzéj (Ondrej) Miosich zebrał je z ust gminu i z pargaminów klasztornych, a z jego zbioru Appendini, Ongaro, Pellegrini i Cusani, podali Włochom wiele pieśni.

Najhojniéj jednak obfituje w pieśni Serbia, kędy żałosne i długowiekowe z Turkami boje obudziły wraz z bohatérstwa duchem natchnienie wieszcze. Muzułmańska groza podołała na kraj ten nawieść strach i spustoszenie; mimo to jednak echo dawnéj niepodległości, rozlegając się od serc do serc mieszkańców nieprzystępnych skał, dźwięczy dotąd w cudnych pieniach, które spłodzone w owych groźnych czasach dotąd jeszcze się zachowują. Jedna z najżałośniejszych pieśni opowiada bitwę na Kosowém polu; ostatni, krwawy ustęp z dziejów Serbskiego państwa: w innych rozlega się imie królewica Marko, Orlanda Serbskiego. Pieśni te zebrał Wuk Stefanowicz, a Tommaseo wielką ich część pomieścił we swoim zbiorze Piosennika narodów.

Taka mnogość płodów poetycznych, takie nienaruszone dotąd skarby rodzinnego natchnienia, zasługują z naszéj strony na szacunek i badanie. Literatura, sięgająca tak odległych, jak Słowiańska, wieków, tak wkorzeniona w istocie ludu, że z zupełnego upadku podniosłszy się w przeciągu ledwie trzydziesto-letnim, wzmaga się już i rozwija, wśród przeciwieństw wszelkiego rodzaju, — literatura, która przez wiele wieków wystawiona na działanie Europejskiéj oświaty, nieosłabiony zachowała w sobie narodowy żywioł i wiarę odważną w przyszłość, godną jest stać się przedmiotem zajęcia dla gruntownéj krytyki. Ponieważ za minionych czasów nasza poezya pielgrzymowała do Pragi i Warszawy, a Ariosto i Tasso odzywali się w Słowiańskich przekładach, na nas dziś cięży obowiązek wzajemności, abyśmy poznali

i sobie przyswoili znakomitsze tych narodów twory. — Tym przelotnym przeglądem literatury Słowiańskiéj radzibyśmy zwrócili ku niéj baczność i zamiłowanie. Za naszych czasów żadne piśmiennictwo w osamotnieniu a nieświadomości o drugich zakwitać nie może, lecz potrzeba, aby wspólnie z sobą kroczyły, wspomagały się i korzystały ze siebie nawzajem.

Materyały do historyi Małorossyi.

W roku 1845 wyszło w języku Rossyjskim dzieło ze wszech miar ważne, bo dotyczące się stósunków Polski z Rossyą — nie omieszkujemy przeto donieść o niém przyjaciołom literatury naszéj.

Pamiętniki wydane przez Kommissyą wyznaczoną od rządu na przejrzenie klasztorów i archiwów Kijowskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiéj Gubernii. Tom I., stron. 473, ozdobione 40ma rycinami. — Akta, zamieszczone w tém dziele, pod trzy główne podciągnięto rozdziały, to jest:

I. Pamiętniki Bractwa Łuckiego.

II. Akta, tyczące się praw i obowiązków właścicieli dóbr ziemskich względem swoich poddanych.

III. Materyały do historyi Małorossyi.

Wszystkie te akta wydane bez najmniejszych odmian textu, z zachowaniem nawet pisowni i skróceń. Do pamiętników, pisanych zachodnioruskim dyalektem, użyto cerkiewno-słowiańskiego pisma, — nadto do wszystkich aktów, po Polsku i Mało-Rossyjsku pisanych, załączono wierzytelne tłumaczenie Rossyjskie.

Pamiętniki Łuckiego Bractwa objaśniają oświatę Wołynia w XII wieku.

Rozdział IIgi, o Prawach mieszkańców południowo-zachodniéj Rossyi mówiący, może znacznie objaśnić historyą téj części Rossyi.

Z materyałów, przeznaczonych do objaśnienia historyi Małorossyi, wydano w tym tomie Pamiętników akta o wojnach Chmielnickiego aż do pokoju Zborowskiego.

Dla pokazania, ile rękopisma w tém dziele wydane mają wartości dla historyka Małorossyi, która tak ważną odegrawszy rolę, oczekuje na godnego siebie dziejopisa, dosyć jest przeczytać takie np. akta:

„*Protestacya o napadzie scholastyków jezuickiego Kollegium na Bractwo Łuckie 1634. r.*“ (1)

„*Ustawy dla przesiedlających się z pod jednych rządów, pod inne w Województwach: Połockiém i Witebskiém, 1551 r. 2. Września.*“ (2).

„*Zapis Księcia Michała Czartoryskiego, Panu Łazarzowi Iwanickiemu i jego żonie, na klasztór św. Krzyża z kościołem, ziemiami i poddanymi, 1589 roku 19. Września.*“ (3)

Najważniejsze zaś dla dziejopisa materyały zawierają się w trzecim Rozdziale, każdy tam bowiem akt można nazwać ważnym epizodem z wielkiéj dramy Małorossyi. Na dowód przytaczam dwa dokumenta tyczące się powstania Chmielnickiego, pisane przez przeciwne sobie partye i tém samém potwierdzając w nich zawartą prawdę.

„*Wyliczenie krzywd poczynionych Kozakom Zaporożkim, posłane przez Chmielnickiego Potockiemu, Kasztelanowi Krakowskiemu.*“ (4) — W treści następnéj:

„Pan Czaplicki, urzędnik Czechryński, wyprosił sobie u Pana Kasztelana Krakowskiego folwark (hutor), należący do Chmielnickiego, na który Chmielnicki miał przywiléj królewski, przodkom jego nadany i potwierdzenie dla niego przez ówczesnego Króla. — Pan Czaplicki najechał na osadę — opanował bojowisko, na którém było 400 brogów zboża, i wszystkie sługi Chmielnickiego wziął w niewolę. Tenże Czaplicki rozgniewany, że Chmielnicki skarżył się na niego w sądzie, kazał swoim sługom syna Chmielnickiego, dziesięcioletniego chłopczyka, tak srogo zbić, że go omdlałego przyniesiono do domu, gdzie wkrótce skonał. — Pan Komarowski, zięć Czaplickiego, kilka razy w przytomności różnych Kozaków przysięgał się, że jeżeli im się nie uda pogodzić z Chmielnickim, to go niezawodnie zabiją. — Pan Chorąży koronny wracając z Zaporoża, gdzie chodził potykać się z Tatary, kazał wziąść Chmielnickiego pod straż i stracić — a gdy w tym razie Chmielnicki zamyślał szukać obrony u Pana Kasztelana Krakowskiego, to po drogach rozesłano szpiegów. Roku 1646, kiedy Chmielnicki do Pana Kasztelana Krakowskiego odwoził dwóch Tatarów, których zabrał do niewoli, to w jego nieobecności zabrano mu siwego konia, na którym zwykł był jeździć w stepy. — „Panowie urzędnicy Ukraińscy (skarży się Chmielnicki) gwałtem biorą wszystko, co im się podoba w domu Kozaka, — żony i córki Kozaków muszą ulegać ich woli.“ — Lubo o tych uciemiężeniach kilka razy już pisał do urzędników Pan Kasztelan Krakowski, to jednak nic nie pomaga. W przeszłym roku, gdy Chmielnicki obok swego Pułkownika jechał naprzeciw Tatarom, którzy pustoszyli Czyhiryn, jakiś

(1) Str. 204. Rozd. I.

(2) Str. 8. Rozd. II.
(3) Str. 48. Rozd. II.
(4) Str. 1—4. Rozd. III.

Daszewski, Polak, namówiony przez starszego, zajechał Chmielnickiemu z tyłu i tak go w głowę uderzył, że gdyby nie żelazny hełm, byłby mu czaszkę rozwalił. Gdy Chmielnicki zapytał się o przyczynę napaści — Daszewski się tłómaczył: „Myślałem bracie, żeś Tatarzyn.“ — Za najważniejszą dla siebie krzywdę poczytuje Chmielnicki to, że jakiś Kozak Pesta przed Panem Chorążym koronnym oczernił go, jakoby zamyślał wyprawić na morze uzbrojone statki — to bowiem oszczerstwo i pretensye ze strony Pana Czaplickiego tak rozgniewały Pana Chorążego, że szukał sposobności do zabicia Chmielnickiego. — Wtenczas dopiero Chmielnicki nie wiedząc już komu się poskarzyć — uciekł do Dnieprowskich nizin — do tych, których podobnie jak jego uciemiężano i oni wybrali go sobie za wodza.“

„List Sędziego Łukasza Miaskowskiego do Kanclerza koronnego z Baru 2. Kwietnia 1648 r.“

„Chmielnicki otacza się palisadą i wałami na nieprzystępnéj wyspie Bucku — nie zbywa mu na żywności — ma i prochu podostatek. — Żąda tego, co i pierwéj — a nadto, żeby żaden Polak nie był starszym w Zaporożskiém wojsku. Oto, co zrobiła chciwość Pułkowników i srogie z Kozakami obchodzenie się! Zdaje mi się, że z niemi będzie długa i trudna sprawa.“

Z rycin, zdobiących to dzieło, znaczniejsze są: *Marmurowy gròb Jarosława I., znajdujący się w Kijowskiéj katedrze z frontu i z profilu. — Pomnik S. Włodzimierza w Kijowie na brzegu Dniepru. — Dwa widoki Kijowa z wyobrażeniem bitew w 1651 r. — Dwa widoki kościoła S. Krzyża, Bractwa Łuckiego.* Na tytułowéj stronnicy *Arka z katedry S. Zofii*, z nowo odkrytemi Greckiemi freskami z XI wieku, i wiele innych uwagi godnych. — Kraków, dnia 24. Czerwca 1849 r.

J. Łepkowski.

W Pamiętniku J. M.

Tam na zielonéj, majowéj łące,
Ślicznych kwiateczków kwitnie tysiące,
I poją oko rozkoszą;
Lecz te najmilsze między wszystkiemi,
I te najbardziéj lubim na ziemi,
Co woń do koła roznoszą.

I tyś kwiateczka zaczęła życie,
I twe młodziuchne oko w błękicie,
Mile się śmieje z kwiatkami;
Lecz gdy tym wiosny cieszysz się datkiem,
Bądź woniejącym wszystkich cnót kwiatkiem,
Bądź kwiatkiem między Polkami.

Dla nieba droga! bądź lilíją w bieli,
Bo takich tylko boscy anieli
Pragną na ziemi dalekiéj.
I z takich kwiatków droższych nad złoto,
Najmilszy Bogu wieniec uplotą,
Wieniec nie zwiędły na wieki.

A dla ojczyzny, ty moja miła,
Pragnę, byś różą stulistną była,
I jako róża szkarłatem,
Byś ku niéj takim ogniem pałała,
Wszystko z miłości jéj poświęcała,
I była pięknym jéj kwiatem.

A gdy w anielskie cnoty bogata,
Najprzód dla Boga, potém dla świata,
Miłą się staniesz roślinką;
Gdy Bogu lilíją — ojczyznie różą,
Dla mnie choć różczką, stań się nie dużą,
Dla mnie bądź niezapominką.

Nowiny literackie.

Józef Łukaszewicz, znany zaszczytnie autor następujących dzieł historycznych: *Wiadomość historyczna o dyssydentach w mieście Poznaniu w XVI., XVII wieku. O kościołach Braci Czeskich w dawnéj Wielkiéjpolsce* i *Dzieje kościołów wyznania Helweckiego w Litwie*, jakoteż wydawca pism rymowanych Karola Balińskiego — wydał u księgarza J. K. Żupańskiego w Poznaniu Tom pierwszy dzieła: *„Historya szkół w Koronie i Wielkiém księstwie Litewskiém, od najdawniejszych czasów aż do roku* 1794.“ Pierwszy ten tom zawiera historyą szkół od najdawniejszych czasów, aż do Stanisława Konarskiego; drugi tom zawierać będzie szkoły wielkiego tego męża i działania wiekopomnéj Kommissyi edukacyjnéj; w trzecim będzie mowa o każdym z osobna zakładzie naukowym.

W Krakowie u Józefa Czecha wyszło powtórne wydanie dziejów: *Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego, królów Polskich*, z rękopismów Albertrandego podług wydania J. Onacewicza, z dołączeniem Pamiętników historyi Stefana Batorego dotyczących. Cena: 15 złotp.

Stadła — Tygodnika rzeczom Polskim i Słowiańskim poświęconego — wyszedł Numer 8my (w Budyszynie, w Saxonii); zawiera artykuły: Miasto Czersk (wspomnienie Romana Z.) Poezye: Piotra Dalmana, Romana Z. oryginalne i tłómaczone z Serbskiego. Pogląd na losy języka Czeskiego (tłómaczenie z Czeskiego). Wiadomości literackie z Polski, Czech, Morawy i Słowacyi.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. Fr. *Wawrowski*, w Krotoszynie.)